SOBOTA dnia 20. Lutego 1819. (Nro 117.)

Gazeta Codzienna Narodowa i Obca.

Prenumerata w Warszawie kosztuje na Kwartał Zł: 10. po Województwach z Pocztą na Kwartał Zł: 13

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

AMERYKA.

z Wasyngtonu dnia 29 Grudnia.

Nadsyłane od niejakiego czasu z Anglji przez Jenerała Mac Gregor, do Ameryki wojska, łączą się z Admirałem Aury, który ma pod swoim dowództwem piętnaście okrętów, i wspólnie z nim wkroczyć mają do nowej Grenady, — ponieważ Jenerał Hiszpański Morillo, opuścił też Prowincję dla wzmocnienia sił swoich w Venezueli, gdzie niepodlegli na wszystkich punktach z nim się spotykają i znakomite korzyści odnoszą. Jak słychać, Jenerał Mac-Gregor i Admirał Aury, mają zamiar zaprowadzić do nowej Grenady Rząd oddzielny i wolny. Ale niewiadomo, czy Mac-Gregor, którego wojsko dotąd z samych tylko cudzoziemców się składa, będzie wspólnie z mięszkańcami działał, czyli też będzie ten kraj dla siebie podbijał; czy jako zwycięzca, czyli też jako oswobodziciel wkroczy do niego?

— Osada francuska, — piszą z Wasyngtonu — która sobie w Texas obrała siedlisko, rozpędzoną została. Nieszczęśliwi udali się pod opiekę Stanów Zjednoczonych, i otrzymali spokojniejsze i bezpieczniejsze schronienie w Alabama. Prowincja ta, ma 80,000 ludności, ziemię ma żyzną i klima łagodne. Ze wszystkich stron, zgromadza się mnóstwo ludzi, aby osiąść na tej ziemi.

— Pomiędzy innemi, podano Zgromadzonym Stanom do roztrząśnienia projekt do prawa, aby okręty Amerykańskie przyjmujące emigrantów Europejskich, którzy się do Ameryki przenieść pragną, nie brały tylko tylu, ilu wygodnie na okręcie pomieścić się może; tudzież aby w takim razie najdostateczniej w żywność opatrzone były. Od dawna ludzkość wymagała prawa w tej mierze. W roku 1817. 5000 Emigrantów z Antwerpji, udało się do Ameryki; w drodze tysiąc osób z pomiędzy nich umarło. Kapitan jeden zabrał 1267. osób na swój okręt, lecz w krótkim przeciągu czasu 400. stracił, a reszcie tak dalece zbywało na wodzie i żywności, iż większa część z tych nieszczęśliwych przybywszy do Newcastle, wkrótce potém wymarła. Podług nowego prawa, nie będzie wolno brać Kapitanom więcéj nad wyrachowaną liczbę, zastosowaną do wielkości okrętu: dwóch ludzi odpowiada pięciu beczkom.

FRANCJA.

z Paryża dnia 28 Stycznia.

Na czém zależy Sława? (pisze wychodzący w Paryżu Dziennik Sporów: Journal des Débats). Bawi u nas już od kilku lat Polak, posiadający wszystkie przymioty mogące rozsławić człowieka, a przecież imię jego ledwie jest znajome kilku czytelnikom Gazet. — Pan Hoëné Wroński (*) wyszedł na świat pod najpomyślniejszą wróżbą; zdawało się iż zrobi rewolucyę w świecie tak moralnym jak i fizycznym. Opatrzony w nowe systemata, a mający w stylu i w myślach coś ciemnego, uderzającego i cudownego, co tak łatwo słabe umysły zawraca, zapala i sekty utwarza; powinien był odurzyć wszystkie głowy Paryskie, a tylko jednego znalazł ucznia. Nie mógł nic dokazać, bo już uprzedziła go Pani Krüdener. — Jéj sposób tłómaczenia się mistyczny, jéj proroctwa ciemne, jéj podróże a raczej processje po Europie, zapaliły wszystkie fanatyczne umysły; a tak Prorokini Niemiecka zagasiła blaskiem swéj Szarlataneryi, nowego Proroka Żydowskiego. Hajne innym sposobem przedsięwziął dobijać się chwały. Ale niema szczęścia. Miał on proces wprawdzie najśmieszniejszy, najosobliwszy: lecz tą razą Pani Manson miejsce jego zabrała, a tak Hajné czyli nowe systemata ogłasza, czyli się processuje, zawsze sławy dopiąć nie może.

Nieszczęśliwy do sławy, szczęśliwym był do pieniędzy. Widywał on często kupca nazwiskiem Arson. Człowiek ten prosty, jak to mówią dobra dusza, przez pracę i oszczędność, zebrał sobie znaczny majątek. Będąc bogatym, chciał zostać uczonym: poznał się z Wrońskim, (czyli raczéj Hajnem); zręczny ten oszust, umiał go tak omamić mniemaną swoją nauką, iż poczciwy Arson upraszał go, aby się podjął być jego nauczycielem. Hajné ociągał się długo; mówił Arsonowi, iż znalazł już był wielu niewdzięcznych a mało osób zdolnych pojęcia jego nauki, która miała odmienić postać świata. Zapaliła się wyobraźnia poczciwego Arsona. Upraszał Hajnego aby chciał przyjąć mięszkanie w jego domu, aby raczył zostać jego przyjacielem, nauczać go, a w zamian dozgonną obiecywał wdzięczność.

Dał się nareszcie nakłonić Wronski (Hajne), przyjął mięszkanie w domu Arsona; zaczął go uczyć matematyki, coraz dawał mu zadania zawilsze, codzień z nim dłużéj pracował, kazał mu po kilkanaście godzin na dzień uczyć się bez przerwy, nareszcie po kilka dni, nie pozwalał mu ani chwili spoczynku, aż nakoniec zupełnie odurzył, i zawrócił głowę Arsona. To dokonawszy, pokazywał mu kilkakrotnie cuda podobne do cudów Cagliostra. Poczciwy Kupiec, zniszczony ustawiczną pracą, bezsennością, często wygłodzony, odurzony prócz tego wielką nauką i cudami Wrońskiego (Hajnego), powziął szacunek dla tak wielkiego człowieka, i zbliżał się do niego zawsze z uszanowaniem. Umiał z tego korzystać Wroński (Hajne). Pod pozorem rozszerzania oświaty, wybrał od Arsona Assygnacje na summę 100,000 franków. Nareszcie wystawiwszy wielkie swoje plany, do tej ostateczności przypro-

---

(*) Pan Hoëné Wroński, jak go nazywa Dziennik Sporów, nie jest bynajmniéj Polakiem. Jest to Żyd, rodem z Niemiec, który dosyć długo mięszkał w Poznaniu; zowie się Icek Hajne. Awanturnik ten przybrał nazwisko Wrońskiego, i pod tym nazwiskiem hańbi imię Polaków; ale na pierwszy rzut oka łatwo w nim poznać Żyda. (Przypisek Wydawców Gazety Codziennéj).

wadził ucznia swego, iż ten błagał go, ażeby mógł być przypuszczonym do współki w wykonaniu tak wielkich zamiarów. Napisali warunki téj współki. Arson dawał swój majątek; Wroński (Hajne) naukę. Dopiąwszy już swego zamiaru, zaczął nauczyciel jak najostrzej obchodzić się z uczniem swoim. Dręczył go ciągłą pracą. Nie mógł tylu przykrości znieść Arson, i uciekł z własnego domu; doścignął go Wroński, i różnemi rodzajami kuglarstwa omamiwszy go znowu, zniewolił do wrócenia do domu. Odtąd zaczął nauczyciel zamykać ucznia, i wyciągać mu coraz więcej pieniędzy. Nakoniec Arson poznał się na oszuście, i ostróżniejszy, nie mówiąc nic nikomu, uciekł z Paryża do Nice gdzie mięszkali krewni jego, którzy go namówili do rozpoczęcia processu z Wrońskim (Hajnem). Ale Wroński udał się sam do Nice, sam pozwał Arsona, ażeby mu natychmiast zapłacił pieniądze za assygnacje które mu do rąk wydał. W czasie kiedy ten sławny proces prowadzono, zaczęli obadwaj, uczeń i nauczyciel na przemiany pisać przeciwko sobie. Arson wydał pierwszy pisemko pod tytułem: O największych Oszustach jacy się pokazali na świecie. W tym dziełku utrzymuje, iż Wroński (Hajne) zasłużył na palmę.

Opisuje w nim Arson wszystkie niegodziwości Wrońskiego. Wroński (Hajne) był pewny wygrania processu, bo assygnacje były ważne i prawnie napisane; chcąc jednak jeszcze bardziej odurzyć Arsona, napisał do niego bez podpisu lakoniczny bilet następującej treści: — „Pytam się Pana Arsona, czy wiadomości których nabył odemnie, nie więcéj są warte, niż summy jakie ma mi wyliczyć. Odpowiedz WPan krótko: Tak lub nie. — Jeżeli nie, oddam natychmiast wszystkie assygnacje, które mam w ręku."

Arson przez trzy miesiące myślał nad odpowiedzią; bał się nauki i władzy Wrońskiego; nie podpisał ani tak ani nie, i tym sposobem przyznał: że jest winnym, niewdzięcznym i oszczercą; zapłacił jeszcze ośmdziesiąt tysięcy franków, i nie zostało mu ani grosza.

Wroński ogłosił dzieło pod tytułem: Sfinx. W niem pisze krótko na obronę swoją; resztę dzieła zajmują rozprawy filozoficzne, w których traktuje naprzemiany: o Izbie Deputowanych i o władzach umysłowych, o przywilejach władzy Królewskiéj i o hermeneutyce i t. d.

---

z Krakowa 14. Lutego.

Między rozmaitemi tegorocznego Karnawału zabawami, najświetniejszym okazał się Bal, dany na zasiłek ubogich w dniu 2 b. m.

Towarzystwo Dobroczynności, będąc tego Przedsiębiorcą, z prawdziwą pociechą widziało skutek tym mniej spodziewany, że przewyższył rachubę stosowaną do dzisiejszej ludności M. W. Krakowa, i wielości tego rodzaju publicznych uciech.

Piękny tutejszy Salon w Domu Wgo Knoca, różniący się od innych wspaniałą budową, i smakowitém wewnątrz przyozdobieniem, mimo swej przestrzeni, z przyległemi apartamentami, mieszcząc zgromadzonych Gości, których liczba 712 Osób wynosiła, ledwie stał się wystarczającym dla tańcujących.

Komuż to wielkie połączenie winniśmy, tam gdzie Bilet wejścia jest jałmużną, a zabawa Cnotą? Podobno to szczególniej téj Płci, która nad nami uczuciem i dowcipem celuje. — Troskliwa o istnienie T. D. rzuca domowe rozrywki, a na głos potrzeby zasilenia Kassy dla Ubogich, ucieka się do przemysłu kwoli zgromadzenia Publiczności. A tak występując Damy

nasze pierwszego rzędu, to pod postacią starożytnych sławnych piękności, to niewinnych Westalek, to kwiecistéj Flory, wdzięcznéj Greczynki, albo skromnéj Pasterki; to nareszcie w ubiorach rożmaitych Narodów, dowiodły: ile sił łożą, ile poświęcają się dla poratowania Nieszczęśliwych!

Nie dosyć na tym: dwie znakomite osoby z grona Płci pięknéj, przebrane w odzież żebrzących, zdawały się na chwilę gardzić darami fortuny, aby o nie błagać dla biednych.

Ale właściciel domu W. Knotż, który od epoki założenia Towarzystwa Dobroczynności tylokrotne okazał dowody hojności swojéj dla ubogich, nabył i w tym razie nowego prawa do naszéj wdzięczności za bezpłatne i szlachetne udzielenie rzeczonych apartamentów, inaczéj podobno przedsięwzięcia nie miałyby u nas miejsca.

W skutku Uchwały Towarzystwa Dobroczynności zapadłéj na Posiedzeniu 7go Lutego r. b. na którém niniejsze doniesienie odczytaném było, załączamy publiczne podziękowanie W. Matakiewiczowi, za nieutrudzone zajęcie się tym wszystkim, co dążyło do urządzenia tu wyrażonego Balu. Oświadczamy wdzięczność szczególną W. Bendzie, która mu się należy od zawiązku Towarzystwa za prace tylekrotnie dla dobra tego Instytutu podejmowane, nader zaś uciążające w tym razie przez krążenie Biletów wnijścia, zawiadownictwo kassy i wykazy rachunkowości. Gorliwość zaś i szlachetna bezinteresowność W. Hermana, Dyrektora teatralnéj Orkiestry, godna jest umieszczenia w rzędzie ocenionych ofiar.

Działo się na Posiedzeniu Towarzystwa Dobroczynności d. 7 Lutego 1819 r.

Stanisław Mieroszewski
Prezydujący.

LOTERJA LICZBOWA.

Ciągnienie 387. dnia 19 Lutego.

52 19 50 36 69

TEATR NARODOWY.

Jutro dana będzie Opera: Alexander i Apelles, i nowa Komedja: — Przyjemne podejście.

DOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE, czynione w Warszawie przez Ant: MAGIER

Dnia	Termometr		Barometr			Wiatr	Stan Nieba	Wysokość wody na Wiśle.	
rano.	ciepła	zimna	cale	linje	roczę:li:			łokcie	cale
16. Lutego		3	27	7	9	Południo-Zachodni.	Pogoda.		
17. Lutego		7	27	9	4	Południowy.	Szron.		
18. Lutego		7	27	8	4	Południowy.	Pogoda.		

Wydawcy odpowiedzialni.